Nal. poczt. opł. rycz.

Nr. 5. Kraków, 12 lutego 1928. Rok II.



Prenumerata roczna . . . . Zł. 10·—
„ kwartalna . . . . „ 2·60
Cena jednego egzemplarza 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Jana 3.
Konto czekowe P. K. O. 406.508.

Przedstawiciel „Prawa Rolnika" na konferencji u Ministra Rolnictwa p. Niezabitowskiego.

Co zrobiliśmy w r. 1927?

„Wierzę w wielką przyszłość rolniczą Polski"

powiedział nam Minister.

Zwiększenie kredytów dla rolników, o które walczy Z. Z. R. jest też programem Ministra.

Minister rolnictwa p. Niezabytowski zaprosił przedstawiciela „Prawa Rolnika" na konferencję prasową, w której wzięli udział przedstawiciele najpoważniejszych pism polskich. Prócz Pana Ministra zabierali głos również dyrektorzy poszczególnych wydziałów Ministerstwa Rolnictwa udzielając naszemu przedstawicielowi różnych informacyj. *Redakcja.*

Przemówienie P. Ministra.

Szeroka opinja społeczna słusznie nazywa 1927 rok rokiem postępu gospodarczego Polski. Dla rolnictwa rok ten szczególnie jest doniosły nietylko ze względu na dokonane postępy, lecz również na utrwalające się wśród ogółu zrozumienie znaczenia rolnictwa i wpływu jego na całość zagadnień gospodarczych naszego kraju. Dzisiaj powszechnie już wiadomo, że **podniesienie produkcji rolnej i podniesienie dobrobytu wsi jest kardynalnym warunkiem dobrobytu całego społeczeństwa naszego, całego narodu.**

Rok 1927 daje dowody na to twierdzenie.

Rok 1927 dał obfity materjał, przekonywujący niezbicie o słuszności powyższej opinji. Pomimo tego, że ubiegły rok nie może być zaliczony **do szczególnie urodzajnych,** pomimo **wyjątkowo niesprzyjających warunków atmosferycznych na wiosnę,** zwłaszcza nadmiaru wilgoci, jednakowoż był on w porównaniu z poprzedniemi latami **korzystniejszy** dla rolnictwa **dzięki stabilizacji cen ziemiopłodów, oraz DZIĘKI INTENSYWNIEJSZEJ POMOCY KREDYTOWEJ ZE STRONY PAŃSTWA.**

I jedno i drugie umożliwiło rolnictwu daleko szersze, niż w poprzednich latach, **zaopatrzenie się w środki produkcji, jak nawozy sztuczne, inwentarz żywy i martwy, organizowanie mleczarni spółdzielczych** i t. p., co ze swej strony oddziałało niewątpliwie dodatnio na produkcję.

Poprawa konjunktury sprawiła, że rolnik mógł sobie pozwolić na kupno artykułów przemysłowych, **przedtem dla niego zupełnie niedostępnych skutkiem niekorzystniego stosunku cen.** Toteż niezależnie od znacznego postępu w rolnictwie (lepsza konjunktura) 1927 r., a wraz z tem wzrost dochodu olbrzymiej większości ludności w Polsce miał również olbrzymi wpływ i był jedną z najważniejszych przyczyn ogólnego rozwoju gospodarczego Polski w tym czasie, rozwoju produkcji przemysłowej i pomyślnego kształtowania się dochodów skarbowych.



Minister rolnictwa i dóbr państw. p. K. Niezabitowski.

Rok 1927.

Rok 1927 można nazwać rokiem przełomowym dla rolnictwa w naszych stosunkach powojennych. Są wszelkie dane, że znaczny postęp we wszystkich gałęziach produkcji rolnej osiągnięty zeszłego roku, jest pierwszym krokiem do **dalszego rozwoju, do dalszej intensyfikacji rolnictwa, która stanie się zdrową i najtrwalszą podwaliną potęgi Państwa i dobrobytu narodu.**

Tempo rozwoju poszczególnych działów rolnictwa, jakie się ujawniło w ciągu zeszłego roku, wskazuje **na olbrzymie siły twórcze narodu polskiego, na wyjątkowe zamiłowanie i zdolność do pracy na roli,** które przy pierwszych sprzyjających warunkach pobudzone zostały do czynu i dają gwarancję pomyślnej przyszłości.

Spożycie nawozów sztucznych w omawianym roku wzrosło w stosunku do lat 1924, 1925 i 1926 o 210%, 120%, 124%; oznacza to w cyfrach, że gdy **w r. 1926 użyto 681.000 tonn, to w r. 1927 użyto 840.000 tonn.** Ilość mleczarni z 424 w 1925 r. i 595 w 1926 r. **wzrosła do 800 w 1927 r., czyli prawie o 100% w ciągu dwóch lat, przyczem cały szereg nowych mleczarni w dalszym ciągu jest w stadjum powstawania.** Zapotrzebowanie na personel fachowy w tym dziale każe Ministerstwu Rolnictwa **rozszerzać istniejące i przygotowywać nowe placówki oświatowe.** W związku z rozwojem mleczarstwa notujemy **wzrost eksportu masła o c-a 700%** w ciągu półtora roku; taksamo **eksport jaj wzrósł** w tym okresie **do 170 milj. o przeszło 250%.** (Patrz w ostatnim numerze „Prawa Rolnika": Wywiad o wywozie jaj). **Wywóz trzody chlewnej podniósł się o przeszło 100%. Wywóz mięsa również w ciągu tego roku doznał poprawy.** Tak znaczny postęp w hodowli wymaga **szczególnej pieczy Rządu w zakresie organizacji zbytu.** Pierwszym krokiem do **standaryzacji eksportu nabiałowego** jest świeżo wydane rozporządzenie Ministra Rolnictwa „o państwowych ocenach masła i serów" wraz z przepisami wykonawczemi.

Towarzyszący mleczarstwu rozwój hodowli trzody skłonił Ministerstwo Rolnictwa do sfinansowania budowy trzech nowoczesnych bekoniarni (specjalna hodowla świń na bekony) w Dębicy, Chodorowie i Wołkowysku, które zaczną funkcjonować z wiosną bieżącego roku.

500 miljonów złotych.

Eksport nabiału, zwierząt i produktów zwierzęcych, wynoszący w minionym roku przeszło 500 milj. złotych ma wszelkie dane do dalszego znacznego rozwoju.

Rozwój produkcji roślinnej.

W bezpośrednim związku z rozwojem hodowli stoi wzrost kultury ziemi i produkcji roślinnej. Te dwa zasadnicze działy rolnictwa: produkcja roślinna i produkcja zwierzęca, stojące w ścisłym związku i zależności wzajemnej, wykazują znaczną poprawę w 1927 r. Wspomnieliśmy poprzednio o spożyciu nawozów sztucznych, niemniej wydatnie wzrosło zapotrzebowanie narzędzi i maszyn rolniczych, w związku z czem notowano znaczne ożywienie w tych działach przemysłu i handlu krajowego.

Zwiększenie się obszaru zasiewów.

Stabilizacja cen ziemiopłodów była przyczyną **powiększenia obszaru zasiewów w 1927 r. o 250.000 ha,** w czem powierzchnia pod pszenicę wzrosła o 3,3% w stosunku do poprzedniego roku. Fakt ten stwierdza, że zasadniczym warunkiem intensyfikacji rolnictwa, zagospodarowania nieużytków i wyzyskania ziemi drogą racjonalizacji płodozmianów jest przedewszystkiem możność stosowania pomocniczych środków produkcji, **dostępnych dla rolnika**

JEDYNIE PRZY OPŁACALNOŚCI PRODUKCJI ZIEMIOPŁODÓW I PRZY ISTNIENIU KREDYTU.

Taksamo wielki krok naprzód można stwierdzić w innych dziedzinach życia rolniczego. **Tworzenie się spółek wodnych** celem meljoracji gruntów przybrało **wprost żywiołowy charakter.** Do końca 1925 r. powstało 68 spółek wodnych, a w 1927 r. — **249.** Dział ten, niezmiernego zna-

Głosujemy na 30!

Dlatego, że chcemy, aby Marszałek Piłsudski rządził Polską!

Dlatego, że chcemy zwycięstwa pracy rolniczej!

Dlatego, że jesteśmy katolikami!

Z kartką, na której wydrukowanym, czy wypisanym będzie numer 30 pójdzie **każdy rolnik w dniu 4 i 11 marca** do urny wyborczej, ażeby **odnieść zwycięstwo listy Katolicko-gospodarczej Unji Ziem Zachodnich.** Nr. 30 zwycięstwo zasad i haseł, które ta lista reprezentuje.

Jakież są zasady tej Unji?

Po pierwsze zwycięstwo zasad katolickich w życiu prywatnem i politycznem w takim porozumieniu jak chcą wskazania Księży Biskupów. Dość już walk i nienawiści, czas, by zapanował wewnątrz kraju pokój ludzi dobrej woli, by **Ewangelja Chrystusa, stała się księgą praw współżycia ludzi.**

Po drugie chodzi o zmianę naszej konstytucji w kierunku stworzenia silnej i trwałej władzy Prezydenta Rządu, wolnej od nieszczęść walk partyjnych. **Silna władza Marszałka Piłsudskiego zaznaczyła się wzrostem powagi państwa zagranicą, po-**

---

czenia gospodarczego, **wymaga szczególnej uwagi Rządu.**

Rolnicy chcą oświaty rolniczej. Rząd zrobi wszystko, by ją im dać.

Wskazać również należy na wielki pęd rolników do organizowania się w celu rozwiązywania na drodze wspólnej akcji pierwszorzędnych zagadnień gospodarczych. Zakładanie stawów rybnych, sadów i chmielników, tworzenie kooperatyw, Kółek kontroli obór, Kółek rolniczych, organizowanie kursów i t. p. w związku z tem stale **rosnące zapotrzebowanie personelu instruktorskiego, wyspecjalizowanego w poszczególnych działach,** wszystko to świadczy o niezmiernie dodatnim objawie **budzenia się społeczeństwa rolniczego do nowej twórczej pracy i o szybkiem rozpowszechnieniu się wśród rolników świadomości potrzeby organizowania się.** Toteż Ministerstwo Rolnictwa stara się wszelkiemi dostępnemi środkami zaspakajać te stale rosnące potrzeby i skierowywać pracę na najważniejsze gałęzie. W szczególności uwaga Ministerstwa skierowana jest na wykształcenie jaknajwiększej ilości specjalistów w poszczególnych działach produkcji, **i w tym celu środkami Ministerstwa organizowane są specjalne kursy, wyznaczane stypendja na kształcenie w kraju i zagranicą oraz rozszerzane i dostosowywane do zwiększających się potrzeb szkoły fachowe.**

W ub. roku Ministerstwo zapoczątkowało w dziedzinie oświaty pozaszkolnej akcję **przysposobienia rolniczego młodzieży,** drogą organizowania konkursów w dziedzinie uprawy i hodowli, stosując system premjowania wyników. W bieżącym roku akcja będzie znacznie rozszerzona.

WETERYNARJA.

Świetne wyniki walki z zarazą. Zagranica nie boi się naszego bydła.

Rok 1927 jest niezmiernie doniosły ze względu na ostateczne opanowanie zarazy płucnej bydła rogatego. Jeżeli zważyć, że w 1925 r. było zapowietrzonych zarazą płucną **przeszło 2400 zagród w 12 województwach i że wybito 24.972 szt. bydła,** a w 1927 r. na 1. IX. zapowietrzonych zagród było już **tylko 10 w 3 województwach** i wybito tylko **4200 szt., to stwierdzić można niezmiernie szybką likwidację tej klęski dla rolnictwa.**

Opanowanie zaraźliwych chorób zwierzęcych dało nietylko **bezpośrednie korzyści rolnictwu, umożliwiając racjonalny rozwój hodowli,** lecz również było nieodzownym **czynnikiem normalnych stosunków handlowych z zagranicą.**

LEŚNICTWO.

Jednym z poważniejszych rezultatów w zakresie prac Ministerstwa Rolnictwa w ciągu ostatnich 20 miesięcy jest **usprawnienie gospodarki leśnej.** Nowa ustawa leśna dała wreszcie jednolite podstawy prawne na terenie całego Państwa i uprościła stosunek władz do społeczeństwa. **Lasy państwowe wykazały się w 1927 roku rekordowym wynikiem.** Dochody lasów państwowych z 1 ha, wynoszące przed wojną średnio 15 zł., **przewyższyły** już tę normę, mimo, że średnia cena drewna utrzymywała się na poziomie nie wyższym od przedwojennego. **W 1927 roku dochód** netto z lasów państwowych w ciągu pierwszych 9 miesięcy roku budżetowego **dał przeszło 80 miljonów,** podczas, gdy w ciągu całego 1925 roku **zaledwie 36 miljonów.** Taksamo akcja zalesiania została znacznie usprawniona.

Fakty powyższe winna wziąć pod rozwagę **cała opinja społeczna, winna liczyć się z rosnącemi potrzebami rolnictwa w związku z indendyfikacją produkcji i winna przyjść rolnictwu z pomcą w imię rozwoju gospodarczego całego kraju.**

zwoliła nam uzyskać pożyczkę zagraniczną na odbudowę rolnictwa. Utrwalenie tej władzy, prowadzące do stworzenia z Polski **mocarstwa,** z którem należałoby się liczyć, stanowi **hasło,** z którem Katolicka Unja Ziem Zachodnich idzie do wyborów. Nie czas dziś na rządy partyj i partyjek, których fatalne skutki ponosi przeciętny obywatel a w szczególności rolnik. Sejm i Senat niech układają zbawienne dla kraju ustawy, rządy w Państwie muszą należeć do ludzi uczciwych i rozumnych, a nie agitatorów partyjnych.

Po trzecie idzie Katolicka Unja Gospodarcza Ziem Zachodnich do wyborów ze sztandarem, na którem widnieje napis: **rozwój gospodarczy kraju.** Siła i potęga nowoczesnego państwa zależy od jego **stanu gospodarczego.** Każdy rząd w Polsce będzie słabym, jeżeli nie będzie mógł oprzeć się na gospodarczo **silnej warstwie rolniczej.**

Polska, to kraj rolniczy — 70% warsztatów pracy, to pługi i brony. Dbać o rozwój rolnictwa, o wzrost produkcji rolnej, o meljoracji, komasacji, o korzystny kredyt długoterminowy, o Towarzystwa i związki rolnicze, o oświatę dla ludu, o stworzenie gospodarczo silnych gospodarstw wiejskich, to są przewodnie myśli listy

Nr. 30.

Nie obietnice i ustawy, których wykonać nie można, ale realne instytucje rolnicze stworzyć i powołać do życia musi przyszły Sejm. One uwolnią kraj od fermentu komunistycznych partyj ludowych. Zdajemy sobie sprawę, że nie piękne hasła, których dość już w Polsce nasłuchał się rolnik, ale ludzie, którzy znajdą się **w sejmie** decydować będą **o linji rozwoju gospodarczego kraju.**

Dlatego nie wstydzimy się nazwisk kandydatów naszej listy. Są to działacze katoliccy i ludowi, nie skompromitowani żadnemi aferami, uczciwi i zdolni do poświęceń dla dobra warstwy rolniczej.

Idziemy po zwycięstwo:

Zasad katolickich w życiu społecznem i prywatnem.

Silnego i trwałego rządu Marszałka Piłsudskiego.

O rozwój gospodarczy państwa.

KANDYDACI
KATOLICKIEJ UNJI ZIEM ZACHODNICH
w Małopolsce zachodniej.

OKRĘG 43 WADOWICE:

1) **X. Prałat Jan Madej,** proboszcz i dziekan pow. Nowy Targ.
2) **Edward Zajączek,** przemysłowiec i burmistrz Kęt, pow. Biała.
3) **Marjan Rudziński,** rolnik, pow. Biała.
4) Józef Lorenz, em. inspektor szkolny, Lanckorona.
5) Karol Suchoń, rolnik i wójt, pow. Żywiec.
6) Jakób Stojek, rolnik, pow. Myślenice.
7) Jan Jacina, rolnik, pow. Nowy Targ.
8) Marjan Kempner, rolnik, pow. Maków.
9) Stefan Bobrowski, rolnik i burmistrz, Andrychów, pow. Wadowice.

OKRĘG 44 NOWY SĄCZ:

1) **Stadnicki Adam,** rolnik, Nawojowa.
2) **Sadkiewicz Józef,** prof. gimn., rolnik.
3) **Lipowski Tadeusz,** rolnik.
4) Gadek Piotr, rolnik.
5) Bajer Józef, rolnik.
6) Górski Tadeusz, rolnik.
7) Wroński Józef, rolnik.

OKRĘG 45 TARNÓW:

1) **X. Czuj Jan,** b. poseł I.
2) **Łubieński Tadeusz,** Prezes Związku Zaw. Rolników.
3) **Starzyk Ignacy,** urzędnik pocztowy, rolnik.
4) Poręba Józef, sekretarz Związków Zawodowych Przem. i redaktor „Naszego Głosu".
5) Zych Jan, rolnik.
6) Głowacki Paweł, rolnik.

OKRĘG 46 JASŁO:

1) **Greiss Bronisław,** b. poseł Str. Kat.-Lud.
2) **Horodyński Zbigniew,** rolnik.
3) **Wiącek Wojciech,** rolnik.
4) Powrozek Stanisław, rolnik.
5) Nowicki Antoni, rolnik.
6) Misiołek Jan, rolnik.

OKRĘG 47:

1) **Lubomirski Andrzej,** rolnik.
2) **Zacios,** rolnik.
3) **Komorowski Stanisław,** rolnik.

Unja G. K. Z. Z. w Wadowicach.

Zawiadamiamy interesowanych, że Sekretarjat Okręgowy Listy Nr. 30 Katolickiej Unji Gospodarczej Ziem Zachodnich dla okręgu wyborczego Nr. 43. — znajduie się w Wadowicach, Plac Targowicy Nr. 19. Pod tym adresem zgłaszać się należy we wszystkich sprawach dotyczących wyborów z listy

Nr. 30.

Królowie zbrodni

to powieść niezwykła, przykuwająca uwagę czytelnika od pierwszej do ostatniej linji coraz silniej, to opis strasznych zmagań, w których jeden człowiek walczy w imieniu prawa przeciwko szajce przebiegłych złodziei, okrutnych zbrodniarzy. Ta powieść jest rzeczywistością, jest prawdą, jest pamiętnikiem Naczelnego Inspektora tajnej Policji francuskiej. Czytając go, zobaczymy otchłań najgorszych i strasznych mętów społecznych.

ukażą się w przyszłym „Prawie Rolnika".

Do wszystkich Panów Prezesów Z. Z. R.

Panowie Prezesi! Każda wielka organizacja społeczna. czy polityczna, czy zawodowa posiada swój organ, swoje pismo, które służy

1) do obrony interesów danej organizacji,

2) do propagandy tych idej, w myśl których dana organizacja powstała i o które walczy.

Związek Zawodowych Rolników, który zaledwie w przeciągu jednego tylko roku rozwinął się na obszarze całej Małopolski, a obecnie rozwija się na Kresach i w Kongresówce, staje się wielką organizacją OGÓLNO-POLSKĄ i wobec tego musi posiadać własny **WIELKI ORGAN, WŁASNĄ PRASĘ, własną trybunę publiczną.**

„PRAWO ROLNIKA", młody organ Z. Z. R. spełni to zadanie.

„Prawo Rolnika" zaniesie hasła solidarności wszystkich rolników na najdalsze krańce Rzeczypospolitej.

„Prawo Rolnika" skutecznie bronić będzie interesów Rolników, wołając potężnym głosem opinji publicznej.

„Prawo Rolnika" rozniesie wszędzie światło wiedzy rolniczej.

Panowie Prezesi! Do Was przeto apelujemy w imię obowiązku, w imię naszych wspólnych haseł, w imię wspólnych interesów

WYTĘŻCIE WSZYSTKIE SIŁY,

aby rozszerzyć i poprzeć „Prawo Rolnika". W waszych rękach leży przyszłość waszej prasy. Pamiętajcie o tem, że organizacja bez prasy nie może się publicznie wypowiadać, musi być niemą, a niemych nikt nie słucha.

Na nasz apel odpowiedzcie energiczną propagandą za „Prawem Rolnika" każdy w swoim Z. Z. R. Jesteśmy pewni, że dzięki waszej wytrwałej i silnej akcji „Prawo Rolnika" będzie jedynym wielkim tygodnikiem rolniczym, czytanym na wsi polskiej.

WTENCZAS WY W IMIENIU TEJ WSI MÓWIĆ BĘDZIECIE.

„PRAWO ROLNIKA".

Pod Zielonym Sztandarem.

Cały powiat krakowski pokrywa się siecią organizacyj Z. Z. R.

NOWY Z. Z. R. W CHOROWICACH.

Zebranie organizacyjne Z. Z. R., odbyło się we wsi Chorowicach, pow. Kraków dnia 31 stycznia 1928 r. Przewodniczącym zebrania był Jan Ożóg, który zagaił zebranie i udzielił głosu delegatowi Krak. Z. Z. R. Mieczysławowi Sobieszczańskiemu, który wygłosił referat, w którym wyjaśnił cel i działalność Z. Z. R., i konieczność zorganizowania się wszystkich rolników na punkcie zawodowym, a nie politycznym. Powyższy referat przyjęto z ogólnym uznaniem wszystkich obecnych na zebraniu.

Potem nastąpiła ożywiona dyskusja, w której brali udział Marcin Kopta, Michał Kuciński, Wątor Michał, Górnisiewicz Wojciech, Nowak Franciszek, Ożóg Jędrzej, Mieczysław Sobieszczański. Po dyskusji przystąpiono do wyboru Zarządu, w skład którego weszli: prezes Michał Kuciński, zastępca Andrzej Ożóg, sekretarz i skarbnik Nowak Franciszek, delegaci Jan Ożóg i Marcin Kopta. Po wyborze Zarządu przystąpiono do uchwały uznania Rządu, na czele którego stoi Marszałek Józef Piłsudski.

UCHWAŁA.

Zebrani rolnicy oświadczają wobec rozbijania ludności rolniczej przez rozmaite partje polityczne, że pod względem politycznym stoimy silnie i jednolicie przy Marszałku Piłsudskim i jego Rządzie i pójdziemy przy wyborach tam, gdzie on wskaże, ufając, że jak my rolnicy oddajemy się pod opiekę Marszałka Piłsudskiego, tak i Marszałek Piłsudski będzie miał na sercu nasze potrzeby gospodarcze.

Powyższą uchwałę jednogłośnie uchwalono i przyjęto.

Wnioski: Podano wniosek p. Kucińskiego Michała, ażeby Okręgowy Z. Z. R. zajął się sprawą sprowadzenia zboża, soli, węgla, narzędzi rolniczych itp. artykułów rolniczych.

Na tem zebranie zakończono i podpisano, równocześnie wzniesiono okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego.

NOWY Z. Z. R. W KORABNIKACH.

Zebranie organizacyjne Związku Zawodowych Rolników odbyło się we wsi Korabniki, powiat Kraków, dnia 29 stycznia 1928 r. Przewodniczącym zebrania był Ludwik Czopek, który zagaił zebranie i udzielił głosu delegatowi Kr. Z. Z. R. P. Sobieszczańskiemu. Tenże wygłosił referat, w którem wyjaśnił cel i działalność Z. Z. R. i podał konieczność organizowania się wszystkich rolników na punkcie zawodowym, a nie politycznym. Powyższy referat przyjęto z ogólnem zadowoleniem wszystkich zebranych w liczbie **65 osób.**

Potem nastąpiła ożywiona dyskusja, w której brali udział pp. Nazim Józef, Romek Walenty, Seremet Wojciech, Ludwik Czopek, Klimas Wawrzyniec, Karol Jaskuła, Ożóg Jan, Mieczysław Sobieszczański. Po dyskusjach przystąpiono do wyboru Zarządu, gdzie zostali wybrani jednogłośnie pp.: Prezes: Jan Ożóg, zastępca: Maciej Kurlet, sekretarz: Ludwik Czopek, skarbnik: Józef Szumera, delegaci: Ludwik Czopek i Karol Jaskuła.

Wnioski:

1) Podany wniosek przez p. Jana Ożoga, ażeby się zająć sprowadzeniem soli.

2) Podany wniosek przez p. Jana Urbana, o sprowadzenie zboża.

3) Podany wniosek przez p. Józefa Szumerę, ażeby

Okręg. Z. Z. R. zajął się sprowadzeniem drzewek owocowych.

Powyższe wnioski przyjęto; na tem zebranie zakończono i podpisano.

Na zakończenie zebrania wzniesiono okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego.

NOWY Z. Z. R. W BUKOWIE.

Zebranie organizacyjne Związku Zawodowych Rolników odbyło się we wsi Buków, powiat Kraków, w szkole, w dniu 2 lutego 1928 r.

Przewodniczącym zebrania był Naczelnik gminy p. Dominik Klimas, który zagaił zebranie i udzielił głosu P. Delegatowi Kr. Z. Z. R. Mieczysławowi Sobieszczańskiemu. Tenże wygłosił referat, w którym wygłosił w szczerych słowach cel i zdążanie Z. Z. R., jakie z tego Związku będą mieli korzyści i podał konieczność, ażeby wszyscy członkowie organizowali się z innymi rolnikami na punkcie zawodowym, a nie politycznym.

Powyższy referat przyjęto do wiadomości z ogólnem uznaniem wszystkich obecnych w liczbie **65 osób,** którzy opowiedzieli się za Z. Z. R. Po wygłoszonym referacie nastąpiła ożywiona dyskusja, w której brali udział P. P. Ożóg Bartłomiej, Ożóg Tomasz, Ożóg Franciszek, Dominik Klimas, wójt, Mieczysław Sobieszczański, Łęcki Jan. Po dyskusjach uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

Uchwała.

Zebrani rolnicy oświadczają wobec rozbijania ludności rolniczej przez rozmaite partje polityczne, że pod względem politycznym stoimy silnie i jednolicie przy Marszałku Piłsudskim i jego Rządzie i pójdziemy przy wyborach tam, gdzie on nam wskaże, ufając, że jak my rolnicy odajemy się pod opiekę Marszałka Piłsudskiego, tak i Marszałek Piłsudski będzie miał na sercu nasze potrzeby gospodarcze.

Po uchwale przystąpiono do wyboru Zarządu, w skład którego weszli P. P. Prezes: Dominik Klimas, wójt, zastępca: Jan Łęcki, sekretarz: Stanisław Syrek, skarbnik: Michał Ożóg, delegaci: Tomasz Ożóg i Franciszek Ożóg.

Po wyborze Zarządu podano wnioski.

1) Podał wniosek p. Syrek Stanisław, ażeby Okręgowy Związek Z. R. zajął się sprowadzaniem sztucznego nawozu, zboża i t. p.

2) Podaje wniosek p. Ożóg Bartłomiej, ażeby Wojew. Z. Z. R. zainteresował się sprawą dróg powiatowych na odcinku Mogilany—Skawina, idących szlakiem wsi Kuleszów—Buków.

Na tem zebranie zakończono i podpisano. Wzniesiono okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego.

Hasła Z. Z. R. szerzą się jak płomień w powiecie dąbrowskim.

ZAWIĄZANIE NOWYCH Z. Z. R. W NIECZAJNEJ I GRUSZOWIE.

Dnia 29 stycznia b. r. odbył się więc w Nieczajnej koło Dąbrowy w budynku szkolnym, a to celem zawiązania Związku Zawodowych Rolników.

Referat wygłosił p. Sędzia Bolesław Grabryel, w którym zaznaczył, że po wypadkach majowych w Polsce naogół poprawiły się znacznie zarówno stosunki polityczne jakoteż gospodarcze, albowiem w polityce zerwaliśmy z partyjnictwem, a pod względem gospodarczym Polska znacznie się podniosła, gdyż **budżet został ustalony, złoty utrzymuje się na stopie,** przyczem nastąpił przypływ **kapitału zagranicznego,** zarazem podniosła się znacznie produkcja rolna i przemysłowa. Następnie Sędzia Gabryel zaznaczył konieczność zawiązania miejscowego Związku Zawodowych Rolników, gdyż celem Związków Zawodowych Rolników jest popieranie rozwoju i organizacji życia gospodarczego, przyczem w dłuższem przemówieniu poruszył wszystkie kwestje gospodarcze, któremi zajmują się Związki Zawodowych Rolników.

Następnie rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos miejscowi gospodarze, jakoto: Stanisław Kot i Jan Dudek.

Stronnictwo Piasta obesłało powyższy wiec swoimi zwolennikami, którzy starali się przeciągać dyskusję w niekończoność, aby nie dopuścić do założenia miejscowego Związku Zaw. Rolników, skoro atoli prawie jednogłośnie wszyscy zebrani wypowiedzieli się za tem, by Związek Zaw. Rolników założyć w Nieczajnej, przystąpiono istotnie do założenia Związku i do wyboru Zarządu, przyczem przewodniczącym wybrany został **Stanisław Kot,** tegoż zastępcą **Jan Dudek,** sekretarzem **Kazimierz Szwajkos,** a skarbnikiem **Jan Nowak** młodszy.

Pod koniec wiecu, który przedłużył się do 2-giej w nocy, przybyli na zebranie delegaci z sąsiedniej wsi Gruszowa, którzy oświadczyli, że samorzutnie założyli Związek Zaw. Rolników w Gruszowie, przyczem wykaz członków Zarządu złożyli na ręce sędziego Gabryela, jako wiceprezesa Pow. Związku Zaw. Roln. w Dąbrowie.

Zaznaczyć należy, że **myśl raz rzucona w powiat, tycząca zakładania Związków Zaw. Rolników posuwa się jak płomień i rozszerza się coraz bardziej** i zachodzi wszelka nadzieja, że cały powiat dąbrowski, jakoteż okoliczne powiaty pokryją się wkrótce siecią Związków Zawodowych Rolników, których organizacja zarówno w życiu gospodarczym jakoteż politycznym w Polsce odegra pierwszorzędną rolę.

Powiat tarnobrzeski pod znakiem Z. Z. R.

ZEBRANIE DELEGATÓW 30 GMIN.

W Mokrzysku odbyło się w niedzielę 29 stycznia br. **wielkie zebranie delegatów przeszło 30 gmin.** Na zebranie przybył osobiście Prezes Kraj. Z. Z. R. p. Tadeusz Łubieński i wygłosił dłuższy referat o potrzebie organizacji i jedności wśród rolników dla obrony interesów rolniczych. Zebrani licznemi oklaskami przerywali mowę. Po zebraniu zapadły uchwały wyrażające cześć Prezydentowi Mościckiemu i Marszałkowi Piłsudskiemu i wyrażające konieczność zorganizowania silnego Z. Z. R. w tarnobrzeskiem. Bliższe szczegóły według sprawozdania podamy później.

Z. Z. R. W CHABÓWCE.

W niedzielę dnia 29. stycznia odbyło się zwyczajne zgromadzenie członków O. Z. Z. R. w Chabówce. Po zagajeniu zgromadzenia przez prezesa O. Z. Z. R. p. F. Wójciaka i wyznaczeniu porządku dziennego, zabrał głos p. M. Kamiński, który w swym referacie wyjaśnił rzeczowo, jak należy stosować nawozy wogóle, a specjalnie nawozy zielone i sztuczne. Dalej wykazał szkodliwość nabywania nawozów sztucznych w źródłach niepewnych, zachęcając zebranych do zaopatrywania się w takowe przez Z. Z. R., unikając w ten sposób wykorzystania ze strony niesumiennych pośredników. Następnie p. Dr weteryn. M. Małecki wygłosił fachowy referat o wzdęciu u bydła rogatego, owiec i kóz, omawiając szczegółowo wszystkie objawy choroby, jak również środki zaradcze, demonstrując przytem przyrządy do ratowania bydła przy wzdęciu, jak „Troker" i „Wulkan", poczem wywiązała się dyskusja, w ciągu której odpowiadał prelegent na liczne pytania zebranych, wywołując wielkie zainteresowanie i zadowolenie u członków związku tak cennemi poradami. Wkońcu sekretarz O. Z. Z. R. p. W. Czyszczoń omówił fachowo sprawy handlowe, tyczące się dostawy nawozów sztucznych, jak też i innych artykułów potrzebnych dla rolników. Po szczegółowo przedstawionych informacjach, wpisano dalszych zgłaszających się członków, których O. Z. Z. R. w Chabówce liczy już przeszło stu. Po przemówieniu p. F. Wójciaka, prezesa O. Z. Z. R., w którym zachęcał do dalszego wpisywania się na członków Związku, zgromadzenie zamknięto.

Chabówka, 29 stycznia 1928.

Sekretarz: *Władysław Czyszczoń.* Prezes: *Feliks Wójciak.*

STARA WIEŚ.

W dniu 3 lutego 1928 r. odbyło się zebranie w gminie Starej wsi pow. Limanowskiego. Zebranie zagaił prezes Józef Wikar z gminy Stopnice Szlacheckie.

Na Prezesa Związku Zawodowych Rolników w tut. gminie wybrano **Walentego Pałkę Nr. 12,** zastępca **Antoni Młynarczyk,** sekretarz **Antoni Liszka,** skarbnik **Wojciech Czamara Nr. 209,** do Komisji rewizyjnej wybrano 3 członków, Jan Mąka, Józef Puch naczelnik gminy, Antoni Wikar, na delegatów handlowych wybrano Jana Gawrona Nr. 66, Józefa Pałkę Nr. 147.

Po przemówieniu prezesa Józefa Wikara uchwalili wszyscy zebrani wotum ufności Jego Rządom Marszałka Józefa Piłsudskiego, również zebrani oświadczają jednogłośnie, że przy wyborach do Sejmu i Senatu będą głosować i za Rządem Marszałka Józefa Piłsudskiego, również żądają, ażeby też Rząd wziął w opiekę rolników.

W końcu zebrani zrozumieli, że wszystkie partje polityczne dążą do rozbijania ruchu ludowego, a tylko na swoją, wobec tego lud tutaj nie pozwoli się rozbijać żadnym partjom, lecz zawiązuje Związek Zawodowych Rolników i idzie za Rządem Marszałka Józefa Piłsudskiego i na tem zebranie zakończono.

Gmina Stara wieś, dnia 3 lutego 1928 r.

Józef Puch Naczelnik Gminy.

Zmiana w Redakcji „Prawa Rolnika".

P. Józef Kaczor zajęty pracą organizacyjną Z. Z. R. ustąpił z redakcji „Prawa Rolnika", którą w miesiącu styczniu objął Dr Henryk Łubieński. Począwszy od przyszłego numeru „Prawa Rolnika" dział poświęcony sprawom rolniczym będzie prowadzony przez **wybitnego fachowca** i pisarza rolniczego. Redakcja pozyskała więc do tego ważnego działu naszej gazety wybitną siłę, a to w tym celu, aby dać czytelnikom pismo poważne, pożyteczne i ciekawe. Mamy nadzieję, że czytelnicy ocenią nasze wysiłki nad udoskonaleniem pisma i poprą szczerze i gorąco „Prawo Rolnika".

SŁUPJA.

W dniu 28 stycznia 1928 r. został zawiązany t. j. zorganizowany Gminny Związek Zawodowych Rolników, do którego zapisało się 40-tu członków.

Do Zarządu weszli: 1. Francíszek Wójtowicz naczelnik gm. jako przewodniczący, 2. Franciszek Żak jako zastępca przewodniczącego, 3. Stanisław Śliwa jako sekretarz i skarbnik. Delegaci: 1. Ludwik Giza, 2. Józef Sutor.

JANCZOWA.

W dniu 15 stycznia 1928 r. odbyło się zebranie organizacyjne we wsi Janczowej, powiat Nowy Sącz. Sekretarz gminy Janczowy Aleksander Nowobilski po zagajeniu zebrania udzielił głosu delegatowi Powiatowego Z. Z. Rolników p. Janowi Saratowicowi z Nowego Sącza, który w referacie swym wyjaśnił cel i działalność Z. Z. Rolników. Po dyskusji uchwalono rezolucję wyrażającą zaufanie dla Marszałka Piłsudskiego i Jego Rządu. W skład Zarządu weszli pp.: Jan Rośkowicz prezes, Michał Zuchowicz zast. prezesa, Władysław Wideł sekr. i skarbnik oraz referent oświatowo-organizacyjny Aleksander Nowobilski i informacyjno-handlowy Tomasz Śliwa i dwóch zastępców Andrzej Zuchowicz i Franciszek Pęksa. Na tem zamknięto zebranie.

Rozwój Z. Z. R. powoduje napaści partyj politycznych

Stapiński przeciw Związkowi, chociaż Związek jest bezpartyjny.

W „Przyjacielu Ludu", organie partji Stapińskiego, ukazała się korespondencja z Wyciąża w powiecie krakowskim, zatytułowaną „Występy agentów hr. Łubieńskiego", podpisana J. P. W tej korespondencji autor obrzucił stekiem oszczerstw i obelżywych słów organizatorów Zw. Z. R. p. Pietruszkę, Piekarza i Nowaka i głupiemi groźbami. Widocznie jednak autor boi się — jak pisze — „agentów" Zw. Z. R., ponieważ nie miał odwagi podpisać się całem nazwiskiem. Ordynarna napaść „Przyjaciela Ludu" jest niezrozumiałą, ponieważ Zw. Z. R. nie miesza się do polityki. Związek jest bezpartyjny, a do sejmu postara się posłać prawdziwych reprezentantów rolnictwa, a nie polityków zacietrzewionych w rodzaju starego Stapińskiego, który od ośmiu lat w sejmie siedzi, a z jakim pożytkiem, to widzimy dzisiaj na naszej skórze.

O ZAPUSTACH I KULIGACH.

Lubo wielcy panowie i można szlachta przez cały rok zabawiali się bankietami i tańcami, bardzo często spraszając do siebie gości z rozmaitych okazyj... najwięcej jednak takowych ochot sprawiali sobie począwszy od Tłustego Czwartku aż do Wstępnej Środy; często zaś bardzo, rozhulawszy się, choć przy postnych potrawach, gwałcili tańcami i pijatyką i Wstępną Środę i Wstępny Czwartek... W domach a-

Z KARNAWAŁU W STOLICY.



Bal Słowiański w salach Ratusza warszawskiego. Krakowiak i krakowianka.

toli biskupich i duchownych tańce nie trwały dłużej, jak do święta Wstępnej Środy, i to tylko tam, gdzie się młodzieży zbyt nogi rozbiegały, a gospodarz łagodny... nie chciał im psuć wesołej fantazji. Bo u skrupulatów... nad 12-ą godzinę północną w ostatni wtorek na środę ani raz w tańcu nogą posunąć nie wolno było...

Takowe uciechy działy się po pańskich domach między przyjaciółmi zaproszonymi. Niżej zaś fortuny szlachta wyprawiała kuligi, które były takowe. Dwóch albo trzech sąsiadów zmówili się z sobą, zabrali z sobą żony, córki, synów, czeladź służącą i co tylko mieli w domu dorosłego, nie zostawując w nim, tylko małe dzieci pod dozorem jakich dwojga osób, mężczyzny i kobiety. Sami zaś, wpakowawszy się na sanki, albo gdy sannej nie było, na kolaski, karety, wózki, na konie wierzchowe, jak kto mógł, jechali do sąsiada pobliższego, ani proszeni od niego, ani przestrzegłszy go, żeby się im nie skrył, albo nie ujechał z domu. Tam go zaskoczywszy, rozkazywali sobie dawać jeść, pić koniom i ludziom bez wszelkiej ceremonji... póty u niego bawiąc, póki do szczętu nie wypróżnili mu piwnicy, śpiżarni i śpichlerza; gdy już wyżarli i wypili wszystko, co było, brali owego nieboraka z sobą, z całą jego familją, i ciągnęli do innego sąsiada, któremu podobnież pustki zrobiwszy, ciągnęli dalej, aż póki w kolei do tych, którzy zaczęli kulig, nie doszli...

Poczynały się te kuligi zwyczajnie w przedostatni tydzień zapustny i trwały do Wstępnej Środy...

Tak na kuligu, jak też i bez niego w Kuse Dni zapustne (tak albowiem nazywano ostatnie trzy dni zapustne) przestrajali się i przekształcali w różne figury: mężczyźni na żydów, za cyganów, za olejkarzów, za chłopów, za dziadów. Niewiasty podobnież na żydówki, za cyganki, za wiejskie kobiety i dziewki, udając mową i gestami takie osoby, jakich postaci na siebie brali. W ostatni zaś wtorek jeden z między kompanji ubrał się za księdza, włożywszy na suknię, zamiast komży, koszulę, a zamiast stuły pas na szyi zawiesiwszy, stanął w kącie pokoju na stołku, kobiercem do ściany przybitym, wpół pasa zasłoniony, wydając się jak w ambonie, miał kazanie z jakiej śmiesznej materji; a to było już po skończonych tńcach nakształt pożegnania zapustnego.

Po wieczerzy mięsnej w ostatni wtorek dawali około godziny dwunastej północnej mleko, jajca i śledzie, przygrywając niejako temi potrawami następującemu postowi i niby po stopniach od mięsa przez nabiał do niego przystępując. Ta maślana kolacja zwała się podkurek, była wszędzie w używaniu, tak w wielkich domach, jako też w małych.

Po wielkich miastach we Wstępną Środę czeladź jakiego cechu, poubierawszy się za dziadów i cyganów, a jednego z między siebie ustroiwszy za niedźwiedzia, czarnym kożuchem, futrem na wierzch wywróconem, okrytego, i około nóg czysto, jak niedźwiedź poobwiązywanego, wodzili od domu do domu, różnych figlów z nim dokazując, któremi grosze i trunki z pospólstwa z pospólstwa na takie widoki wyłudzali. Inni znowu, spory kloc do łańcucha przyprawiwszy, chwytali dziewki służebne; złapaną wprzęgali do pomienionego kloca, przymuszając do ciągnienia póty od domu do domu, póki innej nie złapali, dla uwolnienia pierwszej... Podobne swawole praktykowały się i po wsiach między parobkami i dziewkami, ale najwięcej na wsiach w ostatni wtorek bywało we zwyczaju obnoszenie po chałupach przez parobczaków kurka drewnianego, na dwóch kółkach małych z dyszlem, czyli raczej kijem osadzonego, na którego kurka, jakby na prawdziwego koguta, dziewki i gospodynie zapraszali, a te rozumiejąc tę ceremonję, dawały im ser, masło, szperki, kiełbasy, jajca, z czego w samej rzeczy mogli zrobić ucztę nieladajaką, przykupiwszy do tego gorzałki i piwa, bez czego się nie obeszło.

Życie Józefa Piłsudskiego
Wodza Narodu Polskiego.

(3)

Piłsudski redaktorem „Robotnika" i aresztowanie.

W czerwcu roku 1894-go ukazał się pierwszy numer „Robotnika". Rozpoczynała się **walka o duszę polskiego społeczeństwa deprawowanego, prześladowanego i rusyfikowanego na każdym kroku.** Przez szereg lat pismo to redagowane przez J. Piłsudskiego, Stanisława Wojciechowskiego b. prezydenta Rzeczypospolitej i Aleksandra Sulkiewicza, odbijane w tajnej drukarni, która co pewien czas przenosiła się do coraz to innego miasta, krzewiło myśl niepodległościową, zwolna budząc z letargu duszę polską. Piłsudski tak był pochłonięty „Robotnikiem", że nietylko kładł swą pracę w redagowaniu go i drukowanie, ale i sam go rozwoził, przekradając się z transportami zakazanej „bibuły" od miasta do miasta. **Ile on w tym czasie przecierpiał nędzy i niewygód pozostanie to już tajemnicą jego wzniosłego serca.**

Wkrótce „Robotnik" stał się bardzo popularny w kraju. Rozchwytywano jego egzemplarze, oddawano sobie z rąk do rąk. W szeregach władz rosyjskich wywołał on, rzecz łatwo zrozumiała, wściekłość, która wkrótce zamieniła się w niesłychanie zaciekłą akcję, zmierzającą do wykrycia za wszelką cenę tajnej drukarni „Robotnika". Długi czas żandarmom rosyjskim to się nie udawało, długi czas wysiłki ich szły na marne. Dopiero przypadek pozwolił władzom rosyjskim wykryć drukarnię i zaaresztować Piłsudskiego. Stało się to 21 lutego 1900 r. w Łodzi w mieszkaniu przy ulicy Wschodniej Nr. 19.

Zorganizowanie przewiezienia J. Piłsudskiego z cytadeli w Warszawie do Petersburga.

Po swem aresztowaniu w lutym 1900 roku w Łodzi, w drukarni „Robotnika", która mieściła się w jego mieszkaniu, został przewieziony do Cytadeli Warszawskiej i osadzony w słynnym X pawilonie, przeznaczonym wyłącznie dla więźniów politycznych. Należałam wówczas — pisze M. Paszkowska, jedna z organizatorek uwolnienia Piłsudskiego — w Warszawie do tajnej organizacji t. z. „Kasy Pomocy Więziennej", która opiekowała się więźniami politycznymi. Zaopiekowałam się oczywście i „Wiktorem", taki był bowiem wówczas partyjny pseudonim Piłsudskiego.

Jedną z najważniejszych czynności „Pomocy Więziennej" było wyszukiwanie sposobów konspiracyjnego komunikowania się z więźniem. W różnych więzieniach różne były sposoby. Najbardziej jednak wypróbowane i rozpowszechnione sposoby jak: zapiekanie kartek w cieście, zaszywanie w bieliźnie, lub ubraniu, kropkowanie liter w książce i t. p. nie miały zastosowania z więźniami X pawilonu. Żywności bowiem z miasta nie przyjmowano wcale, książki mogły być tylko nowe i nierozcięte, na przesłanie bielizny i ubrania trzeba było każdorazowo uzyskać specjalne pozwolenie, co trwało bardzo długo, było bardzo uciążliwe i często zawodne. Widzenia były rzadkie, krótkie, przez dwie kraty, w asyście żandarmów bardzo czujnych, co wykuczało możność zakomunikowania jakiejkolwiek wiadomości. Słowem, zdawało się, że więzień X pawilonu był zupełnie odcięty od świata — przynajmniej pewni tego byli żandarmi. W rzeczywistości jednak było nieco inaczej, gdyż o ile chodziło o sprawy istotnie ważne dla więźnia, jak np. ma się zachować na śledztwie, „Pomoc Więzienna" miała możność skomunikowania się z X pawilonem. Droga, którą komunikowano się z X pawilonem aż do upadku caratu, była ogromnie zakonspirowana i pozostała do końca tajemnicą zarówno dla żandarmów, jak i ogółu polskiego. A tymczasem droga ta była bardzo prosta i niezawodna. Pośród zgrai zbirów moskiewskich, strzegących więźniów X pawilonu, a wyzutych z uczucia litości i ludzkości, zrządzeniem łaskawego losu znalazła się jednostka szlachetna, której serce miękkie i miłosierne, było wrażliwe na cierpienia ludzkie i ciężki los więźniów.

Tajemniczy i szlachetny pośrednik.

Tym szlachetnym człowiekiem był pomocnik zawiadowcy X pawilonu, jednocześnie i intendent więzienia — Rosjanin i prawosławny Aleksy Siedielnikow. Żywił on wielkie współczucie dla „tych szlachetnych, a nieszczęśliwych ludzi", jak sam nazywał więźniów X pawilonu, i dlatego nie uchylał się od wyświadczania im drobnych według jego mniemania usług, chociaż wiedział, jaka straszna czekała go kara w razie wykrycia tych usług. Mając wolny wstęp do każdej celi, Siedielnikow zanosił więźniowi daną mu przeze mnie kartkę, sądząc, że te kartki zawierają wiadomości o bliskich więźnia, lub słowa otuchy i pociechy; tak samo chętnie brał kartki od więźniów dla wręczenia mnie.

Zawdzięczając więc dobroci Siedielnikowa, mogliśmy listownie porozumiewać się z Piłsudskim, i w ten sposób byliśmy dokładnie poinformowani o przebiegu sprawy, traktowanej przez żandarmów, jak mogliśmy się przekonać, bardzo poważnie. Nie ulegało wątpliwości, że po kilkuletniem przebywaniu pod śledztwem w więzieniu Piłsudski otrzyma 8 lat katorgi, najwyższej wówczas kary dla przestępców politycznych.

Dopuścić do pozbawienia P. P. S. na długie lata jej wodza, pozwolić, aby znowu zmarnował jeszcze 10 lat życia, już raz spędziwszy 5 lat na Syberji, na to nie mogła zgodzić się partja. Nie było innego wyjścia, jak zorganizować ucieczkę. Tymczasem ucieczka z Cytadeli była rzeczą niemożliwą. Należało więc wymyśleć coś, coby zmusiło żandarmów do przeniesienia Piłsudskiego z Cytadeli do jakiegoś innego, mniej niedostępnego miejsca. Na to był jeden tylko środek — choroba — i to tylko taka, której kuracji nie można byłoby przeprowadzić ani w celi, ani w szpitalu Cytadeli. Taką chorobą mogło być tylko obłąkanie. Dlatego też po uprzedniem porozumieniu z Piłsudskim zwróciłam się do Dra Rafała Radziwiłłowicza, który, chociaż nie należał do P. P. S., będąc jednak szczerym demokratą i niepodległościowcem, i dobrze znając i ceniąc Piłsudskiego, chętnie zgodził się przyłożyć rękę do zmiany jego losu. Podyktowane mi przez Dra Radziwiłłowicza odpowiednie instrukcje, jak ma symulować poczynające się obłąkanie,

przesłałam za pośrednictwem Siedielnikowa Piłsudskiemu, który odrazu zaczął postępować w myśl przesłanej mu instrukcji.

Piłsudski symuluje warjata.

Na podstawie kartek — t. z. „grypsanek" — Piłsudskiego, jak i z opowiadań Siedielnikowa, który szczerze martwił się objawami umysłowego zaburzenia „tak sympatycznego nieszczęśliwca", zdawałam z przebiegu akcji Dr. Radziwiłłowiczowi, który dawał dalsze instrukcje. Tymczasem zacny Siedielnikow z powodu „choroby" Piłsudskiego, którą bardzo się przejął, miał coraz więcej kłopotów i przykrości z tytułu swych obowiązków intendenta. Piłsudski bowiem otrzymał od Dra Radziwiłłowicza instrukcję, że powinna go drażnić obecność żandarmów i że nic nie powinien przyjmować z ich rąk. Tymczasem jedzenie więźniowie X pawilonu otrzymywali w asyście żandarmów, wobec czego Piłsudski przestał przyjmować potrawy rzekomo w obawie „zanieczyszczenia" ich przez żandarmów. Wobec tego narazie zgodził się żywić samemi jajami, kiedy zaś po pewnym czasie jaja śmiertelnie już mu zbrzydły, zaczął wyszukiwać na nich podejrzanych kropek i skaz, i zażądał sucharów w jakiemś specjalnem opakowaniu, potem domagał się czekolady w tabliczkach i t. d.

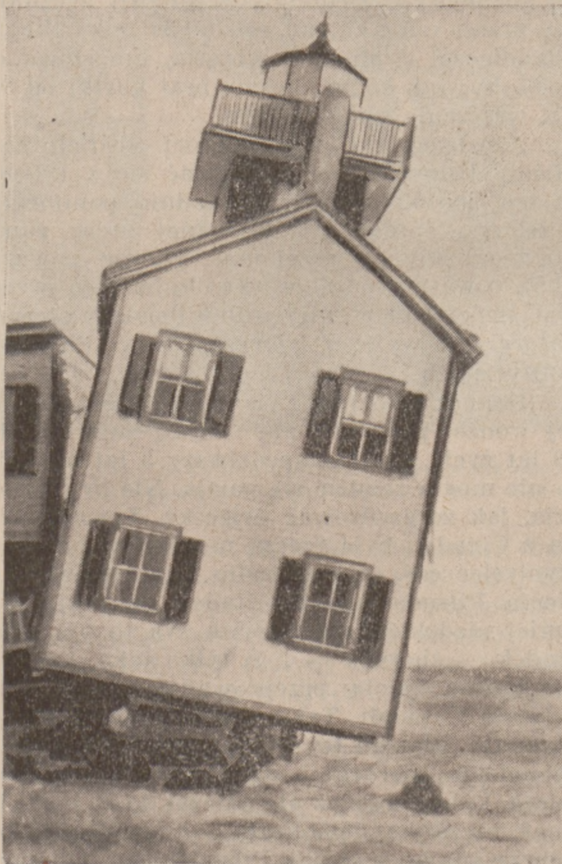
Siedielnikow, widząc te humory więźnia, które de facto sprowadzały się do głodówki, bardzo martwił się zachowaniem Piłsudskiego, nietylko jako człowiek, lecz i jako intendent, któremu wyższe władze czyniły wyrzuty, że nie dba o odpowiednie żywienie tak „znaczytielnoj osoby".

Zrozpaczony Siedelnikow i niemniej od niego jego żona, tak samo zacna jak i on osoba, Polka z pochodzenia (Hildebrandówna z domu) — wpadli na pomysł kupienia podręcznika kuchni litewskiej, mając nadzieję litewskiemi potrawami skusić i przełamać „litewski opór" Piłsudskiego. Ale cóż! Barszcz, kołduny, a nawet ulubione konfitury poziomkowe podawane były w obecności żandarmów — a więc tem samem musiały pozostać nietknięte. Jednego razu Siedelnikow wystarał się z oficerskiego kasyna o prawdziwy strassburski pasztet — ten sam los spotkał i pasztet.

Nareszcie władze żandarmskie zaczęły poważnie traktować upór Piłsudskiego, gdyż pod koniec lata stan jego zdrowia bardzo się pogorszył. Piłsudski był bardzo wyczerpany i źle wyglądał.

Wiedziałam i ja o tem od Siedielnikowa. Trzeba było więc już kończyć z tem niejedzeniem. Postarałam się więc dotrzeć do Dyrektora szpitala dla obłąkanych p. w. Jana Bożego — Dra Iwana Sabasznikowa, wybitnego psychjatry. Był to bardzo ciekawy człowiek. Prawosławny, powszechnie uważany za Rosjanina, w rzeczywistości jednak był pochodzenia burjackiego i uważał siebie nie za Rosjanina, a za Sybiraka. (C. d. n.)

ŚLADEM HURAGANU, KTÓRY SZALAŁ W STANACH ZJEDNOCZONYCH.





Latarnia morska Tucker w Beach Haven (Stan New Jersey) zwalona burzą. Personal zdążył uciec przed katastrofą.

Sprawy rolnicze.

PORADNIK DLA GOSPODARZY!



Kilka słów o zakupnie nawozów sztucznych.

Jak wiadomo przy zakupnie nawozu sztucznego płacimy za kiloprocent danego składnika na podstawie otrzymanej gwarancji. Nie zawsze jednak podana przez firmę gwarancja jest **zgodną z faktyczną zawartością tego lub owego składnika pokarmowego w danym nawozie sztucznym.** Należy zatem we własnym interesie, każdy sprowadzony wagon nawozu sztucznego poddać **kontroli** w jednej ze stacji chemiczno-rolniczych w państwie, choćby pochodził od firmy, którą darzymy największem zaufaniem. Dla orjentacji przedstawię poniżej czego należy żądać, przesyłając próbkę nawozu sztucznego celem przeprowadzenia analizy do jednej ze stacyj doświadczalnych:

Przy tomasynie należy z reguły żądać zbadania zawartości kwasu fosforowego rozpuszczalnego w 2% kwasie cytrynowym; przy superfosfacie zawartości kwasu fosforowego rozpuszczalnego w wodzie; przy mączkach kostnych zawartości kwasu fosforowego ogółem i azotu. W nawozach potasowych zawartości czystego tlenku potasowego. W saletrze azotu saletrzanego, siarczanie amonu, azotu amonowego, azotniaku azotu ogółem.

Próbki z każdego zakupionego wagonu pobierać należy przynajmniej **z co 10 worka,** następnie całą zawartość pobraną z wszystkich worków starannie wymieszać i wsypać najlepiej do trzech suchych, czystych uprzednio przygotowanych flaszek i opieczętować takowe. Po dokonaniu tej czynności **sporządzić protokół** podpisany przez dwóch bezstronnych świadków. Z pobranych w powyższy sposób próbek jedną przesłać do firmy skąd nawóz przywieziono, drugą pozostawić w swojem przechowaniu, trzecią zaś przesłać do analizy do jednej ze stacyj doświadczalnych chemiczno-rolniczych.

Mamy następujące stacje doświadczalne chemiczno-rolnicze na terenie Rzeczypospolitej Polskiej: 1) Zakład doświadczalny Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie, ul. Łobzowska 24; 2) Zakład dośw. Wielkop. Izby Rolniczej, Poznań, ul. Dąbrowskiego 17; 3) Pracownia Chemiczna Muzeum Przemysłu i Roln. Warszawa, ul. Koszykowa 9; 4) Oddział Kontroli nawozów, pasz, gleb i t. p. w Dublanach koło Lwowa.

Podaję tu również wyciąg z cennika Związku Rolniczych Zakładów Doświadczalnych R. P. obowiązujący na terenie Rzeczypospolitej Polskiej:

Oznaczenie kwasu fosforowego rozpuszczalnego w wodzie . . . . zł. 7.—
Oznaczenie kwasu fosforowego rozpuszczalnego w 2% kwasie cytrynowym . . . zł. 7.50
Oznaczenie kwasu fosforowego ogółem . . zł. 9.—
Oznaczenie tlenku potasowego . . . . . zł. 7.—
Oznaczenie azotu ogółem . . . . zł. 8.—

Jak widzimy, że koszty przeprowadzenia analizy nie są zbyt wielkie. Chodzi tu tylko o zrozumienie, czem dla kupującego jest zbadanie tego co kupił, za co zapłacił, a co najważniejsze co dał glebie, żyjąc nadzieją zbioru podwójnego plonu.

Jan Wieczorkowski.

Jaki pożytek mieć można ze skorup jaj?

Jaja należy tak rozbijać, by skorupa nie pękała przez środek, ale tylko by jeden koniec otwartym został. Skorupki takie chowa się, napełnia dobrą inspektową ziemią, ustawia w piasku i zasadza w nich nasiona roślin, których prowadzenie jest trudne (ogórki, pomidory, dynie, melony, kawony, groch cukrowy). Rośliny pielęgnuje się w pokoju, a gdy na wiosnę na polu ociepli się porządnie, wysadza się je w grunt, wraz z skorupkami, po poprzedniem lekkiem zgnieceniu ich w ręce.

W ten sposób przynajmniej postępują włościanie w zachodniej Europie, głównie w Wirtembergji, a to szczególnie hodujący jarzyny w pobliżu większych miast, zbierają oni i sami skorupy, a sprzedając jaja do restauracyj, wymawiają sobie zwrot skorup u góry z jednego końca otwartych jaj.

Wczesne plony wynagrodzą trud, a skorupy i tak poszłyby na marne. *P.*

Nowe Prezydjum C. Z. K. R.

Zarząd Central. Zw. Kółek rolniczych wybrał dnia 3 stycznia 1928 r. nowe Prezydjum organizacji. Prezesem został ponownie p. Tomasz Wilkoński, wiceprezesami: b. poseł B. Stolarski, Andrzej Czapski na miejsce p. Z. Chmielewskiego), sekretarzami: p. Z. Czałbowskiego i b. posła T. Niedzielskiego.

Wywóz masła z Polski.

Wywóz masła z Polski corocznie się znacznie zwiększa. W r. 1924 wywieziono 2 tonny, w 1925 r. 541 tonn, w 1926 r. 5.548 tonn, a w ciągu pierwszych 10 miesięcy 1927 r. 6.298 tonn. — Niestety wskutek nierównomierności gatunku naszego masła cenione ono jest na rynkach zagranicznych znacznie niżej od masła duńskiego, holenderskiego, a nawet łotewskiego i estońskiego. Ażeby temu zapobiec, Ministerstwo rolnictwa opracowało projekt ustawy o uregulowaniu wywozu masła co do jego jakości. Wejście w życie takiej ustawy będzie b. pożądane.

Z postępu rolniczego.

ODMŁODZENIE OGIERA.

W Budapeszteńskiej wyższej szkole weterynaryjnej dokonano doświadczenia z odmłodzeniem ogiera reproduktora wg. systemu dr. Woronowa. W tym celu ministerjum rolnictwa dostarczyło 17-letniego cennego ogiera rasy „Furioso", który w ostatnich czasach stracił swe zdolności, jako reproduktor. Przeszczepienia gruczołów dokonano z rocznego ogierka. Operacja odbyła się pod narkozą, poczem ogier znajdował się pod ścisłą obserwacją przez 8 tygodni. Już w szóstym tygodniu po operacji ogier stał się tak ognistym, że z trudem dawano sobie z nim radę. Po okresie obserwacji odesłano ogiera do stadniny w Naggörös, gdzie znów zaczął pracować jako czołowy reproduktor. („Jeździec i Hodowca".)

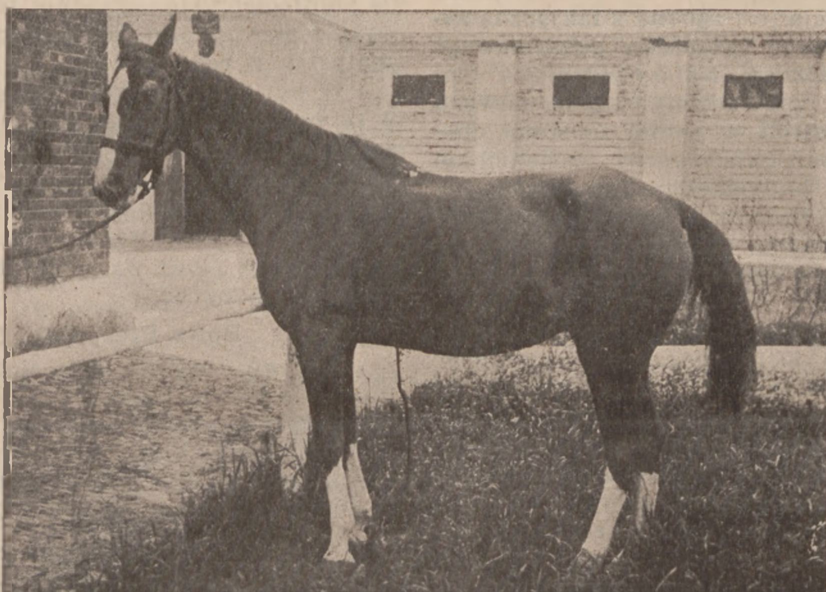
Spiesz się z wyrównaniem prenumeraty!

„KASZTANKA".

Człek bez konia, to pół człeka,
Cały człowiek: koń i człek.
Lenartowicz.

Według naszego poety człowiek bez konia to nie cały człek, to połowa człeka. W tym wierszu poety jest coś prawdy. Czyż nie można go zastosować do takiego hetmana Czarnieckiego, któremu do łoża śmierci przyprowadzają wiernego siwosza, na którego grzbiecie ratował Ojczyznę w czasie potopu szwedzkiego i później. Koń dzieli ze swym Panem sławę, jak dawniej dzielił trudy. Czarniecki na piechotę nie byłby całym Czarnieckim. Może to za śmiałe twierdzenie, ale kto był ułanem, ten rozumie taki stosunek człowieka do konia.

I Piłsudski miał swą kasztankę, która służyła mu długo, gdyż od pierwszych walk legjonowych, aż do niedawna. Nie twierdzę, że nie byłoby całego Piłsudskiego bez kasztanki w myśl wiersza Lenartowicza, w każdym razie kasztanka przejdzie do historji. Zaszczyt, który nie spotka nawet niejednego profesora. Komendant bardzo lubił swą kasztankę i często o niej wspomina w swej książce: „Moje Pierwsze Boje". Kasztanka zasługuje więc na zamieszczenie krótkiego opisu jej pochodzenia i życia, a raczej będzie to spóźniony nekrolog, gdyż piszemy już o nieboszczce ś. p. kasztance zmarłej przed pół rokiem. Urodziła się kasztanka 7 kwietnia w r. 1909 w stajni znanego hodowcy koni ś. p. Eustachego hrabiego Romera w Czaplach Małych w powiecie miechowskim, z ojca „Picquerelle", konia pełnej krwi angielskiej i z matki „Loterji" anglo-arabki. Chowała się w dostatku, co pozwoliło jej nabyć sił na późniejsze wojskowe trudy i znoje. Służbę u komendanta rozpoczęła Kasztanka w swych rodzinnych stronach. Toteż bierze ją nieraz chętka, żeby powrócić do rodziny, zwłaszcza, gdy czuje, że dom blisko. Ale komendant nie pozwala. „Głupia w twoich Czaplach nie byłaś, ale zato jesteś w Krakowie, rozumiesz? W kochanym, cudnym, polskim Krakowie, gdzie żołnierz z honorem może umrzeć, rozumiesz? ty czapelska istoto! Na tobie, na tobie, wjadę głuptasku do Wilna". Tak komendant pocieszał swą kasztankę. Ktoś z otoczenia komendanta, który za pozwoleniem właściciela kasztanki dosiadał, mówił, że miała polski temperament i nie znosiła żadnego „regulaminu". Chciała zawsze chodzić bez cugla, pomimo, że była zupełnie normalną pod tym względem. Łagodna, „kobieca" z usposobienia ulegała łatwo uzasadnionej i nieuzasadnionej irytacji. Ten sam świadek mówi, że Marszałek radził sobie jednak z kasztanką doskonale. Pisze on: „Mogę z czystem sumieniem stwierdzić — bo w sprawach końskich niema protekcji, nawet dla swego komendanta — że Piłsudski z całego swego otoczenia najlepiej rozumiał konia. Jego prowadzenie konia było bez zarzutu. Sposób użycia konia bezpretensjonalny: siedział równo i prosto, ale wygodnie; wszędzie pojechał i przyjechał, wytrwale i pewnie. A co najważniejsze: nie męczył konia!



Widzimy więc, że kasztanka miała dobrego Pana, a że ten Pan był nie byle kim, przeto różne i coraz większe spotykały ją honory. Z początku była niemi onieśmielona i strachliwa. Gdy w Nowym Sączu w czasie wielkiej wojny ludność entuzjastycznie witała twórcę Legjonów, „kasztanka chciała uciekać od owacji" — pisze Marszałek: „Niemało mnie kosztowało, by ją poprostu wepchnąć na rynek. Szła przez szpaler ludzki ostrożnie, nieledwie zatrzymując się co parę chwil. Czułem pod sobą, jak nieszczęśliwe stworzenie szukało ucieczki. Musiałem kasztankę ciągle pchać naprzód, tak, iż po wyjeździe z rynku poznałem i ja, że owacja coś kosztuje. Czułem doskonale, że mam nogi, tak miałem je zmęczone".

Nietylko do trudów, ale i do honorów musiało przyzwyczajać się konisko. Aż przyszła chwila, że na Placu Saskim przed Kasztanką przesuwały się zwarte szeregi żołnierzy polskich i cała Warszawa na nią patrzała. I może wtedy Kasztanka pomyślała, że chociaż twarda była służba u Pana Marszałka, to jednak warto było służyć takiemu Panu, jak Józef Piłsudski.

Twórzmy fundusz prasowy!

Piłsudski miał swoje pismo „Robotnika", Mussolini i faszyści swoje pismo „Avanti" (Naprzód), Związek Zawodowych Rolników ma „PRAWO ROLNIKA".

Niema wielkiego człowieka, niema wielkiej idei, niema wielkiej organizacji bez własnej prasy. Rolnicy! Musicie mieć własną prasę rolniczą.

Józef Piłsudski rozpoczął swą pracę nad oswobodzeniem Ojczyzny założeniem własnego pisma pod tytułem „Robotnik", pisma, które było tylko świstkiem zadrukowanego papieru. Ale ten świstek dostawał się mimo ochrany moskiewskiej wszędzie do izb robotniczych, do chat wieśniaczych i do pałaców, i wszędzie podnosił ducha narodowego i wzbudzał wiarę w przyszłość Ojczyzny. Zapomocą tej skromnej gazetki Piłsudski przemawiał do całego społeczeństwa przez kilka lat, mimo pościgu policji rosyjskiej. Piłsudski i jego towarzysze pracy wytężyli wszystkie siły, ażeby tylko zapewnić regularne wydawnictwo „Robotnika" i jego rozwój. Znaną jest rzeczą, jak Piłsudski sam drukował swoją gazetę w nocy, a jego żona grała na fortepjanie, ażeby zagłuszyć stuk maszyny drukarskiej.

Tak Piłsudski dbał o swoje pismo, gdyż doceniał olbrzymie znaczenie słowa drukowanego, które wszędzie dojść może. Jemu też zawdzięcza swoje zwycięstwo.

A czy myślicie, że Mussolini, wielki władca Włoch i naczelnik faszystów nie dbał o własną prasę? Dzisiaj Mussolini ma setki wielkich dzienników i najlepszych redaktorów na usługi. Ale był czas, kiedy miał skromniutkie pisemko „Naprzód" (Avanti) i nie miał czem zapłacić czynszu za nędzny lokal redakcyjny. Wówczas odejmował sobie od ust, byle tylko pismo wydać. Faszyści, czyli ludzie należący do jego organizacji rozszerzali „Naprzód" wszystkiemi środkami. Mussolini i faszyści zrozumieli znaczenie prasy i dzięki drukowanemu słowu odnieśli zwycięstwo.

Związek Zawodowych Rolników ma swój organ, dzięki któremu może zabrać głos na arenie publicznej. Dzisiaj, kiedy nasze pismo stało się już poważnym tygodnikiem,, kiedy dostaje się ono do rąk władz polskich, kiedy nasz głos waży na szali, dzisiaj nasza organizacja winna wszystko uczynić, ażeby „Prawo Rolnika" pismo rolnicze i bezpartyjne stało się jedynem pismem na wsi polskiej.

Wśród naszej organizacji znajdują się ludzie, którzy to rozumią. **Oto Prezes Okr. Z. Z. R. w Wierzchosławicach Paweł Głowacki dał pierwszy inicjatywę i uczynił pierwszy krok celem uskładania**

FUNDUSZU PRASOWEGO.

Prezes Głowacki złożył na ten cel 12 złotych. Jest to ofiara duża. Nietylko duża w znaczeniu **pieniężnem**, ale **duża w znaczeniu moralnem.** To pierwszy znak, iż wieś zaczyna rozumieć, że musi mieć pismo, które bronić będzie interesów i prawd **nie jednej partji na wsi, ale całej wsi.** To jutrzenka budzącej się solidarności rolniczej, której hasło niesie „Prawo Rolnika" po Polsce całej.

TWORZYMY ŁAŃCUCH PRASOWY.

Pierwsze ogniwo wykuł Głowacki i wzywa następujących, aby poszli jego śladem:

Pp. Sikorskiego, Hudygę, Czosnyka, Gowernata, Pikulskiego, Mizerę, Marszałkowicza, Hilewskiego, dyr. Szpurnę Jana, Leśniewskiego.

Ze swej strony redaktor Dr Henryk Łubieński wzywa następujących do kucia łańcucha prasowego:

Pp. Sędziego Gabrjela, Prezesa Kardasia, Reja Stanisława, Popiela Ludwika, Redaktora Szymbora, Zbyszewskiego, Różę Łubieńską, Ks. dziekana Krośnieńskiego, Wyzinę, Zygla Juljusza, sekretarza Korneckiego.

Od Administracji „Prawa Rolnika".

Do obecnego numeru załączamy czek Związku Zawodowych Rolników, aby ułatwić wszystkim zalegającym z prenumeratą Czytelnikom uregulowanie rachunku za naszą gazetę. Prosimy więc naszych Czytelników o jak najszybsze wyrównanie prenumeraty.

Administracja „Prawa Rolnika".

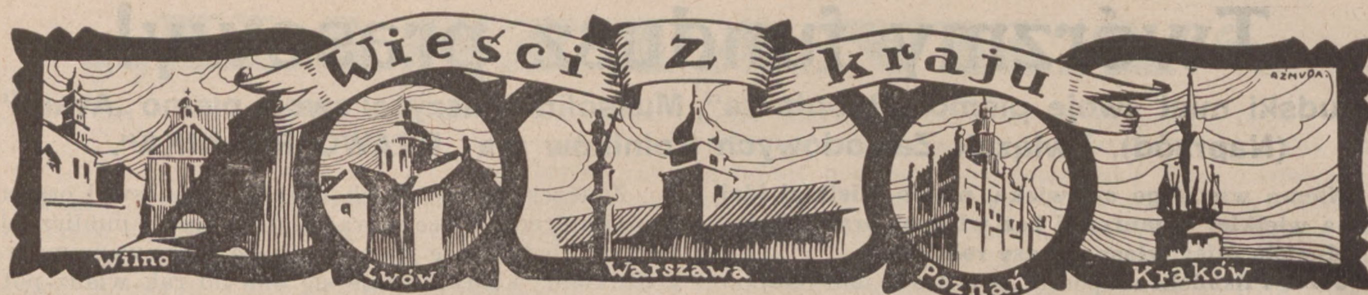
Rzeczy ciekawe.

Najbardziej zaludnione miasta na świecie.

Na czele tych miast stoi New York, mający 9.350.000 mieszkańców. Następnie Londyn — 7.660.000, potem dopiero stolica Francji (wraz z przedmieściami) — 4. 600.000, Berlin, liczący 4.126.000 mieszkańców zajmuje czwarte miejsce. Potem Chicago — 3.600.000 mieszkańców, Filadelfja — 2.700.000, Buenos-Aires — 2.500.000, następnie Osaka, Moskwa, Szanghaj, Tokio, liczące każde około 2.000.000 mieszkańców. Na 40 miast, liczących więcej niż miljon mieszkańców, 15 znajduje się w Europie, 13 w Ameryce, 11 w Azji i 1 w Australji.

Woronowane barany.

Słynny „odmładzacz" udał się, jak wiadomo, w zeszłym roku do Algieru — celem przeprowadzenia doświadczeń nad baranami. Z ogłoszonego obecnie sprawozdania wynika, że „system doktora Woronowa" dał znakomite rezultaty, waga bowiem starych tryków wzrosła po „operacji" o zgórą 7 kg. przeciętnie, wełny zaś było na nich o 600 grm. więcej. Jagnięta, zrodzone ze szczepionych baranów, ważyły nagół o przeszło 8 kg. więcej, aniżeli te, które pochodzą od zwykłych rodziców, a i „naddatek" wełny wyniósł 300 grm. Podobno, doktór Woronow, zachęcony tymi eksperymentami, zamierza w przyszłości zastąpić drogie małpy znacznie tańszymi trykami.



WYBORY! WYBORY!

Zaczyna się coraz większy ruch po wsiach, miasteczkach i miastach. Pojawiają się na murach kolorowe afisze, rozdaje się bibułę wyborczą, kręcą się agitatorzy a kandydaci na posłów obliczają ile głosów dostaną, które pozwolą im pojechać do Warszawy. Mimo jednak tej gorączki wyborczej nieraz sztucznie wywoływanej **szerokie masy mało wyborami się interesują.** Dlaczego? Wielu jest czarnowidzów. Według nich nowy Sejm podobnie, jak poprzednie nie będzie lepszy. Inni rozumują w ten sposób, że wszystko jedno jaki ten Sejm będzie, który wybierzemy, **bo Marszałek będzie rządził Polską dalej a nie Sejm.** Ci rozumują tak jak na dobrych polityków przystało. Lepiej też posłać do Sejmu Panu Marszałkowi jego przyjaciół, niż wrogów.

Obecne wybory odznaczają się też nieznanym dotąd rozproszkowaniem partyj. Skutek tego taki, że **prócz partji rządowej** (1 i 30), której program jest **poważny, rzeczowy, zmierzający do reform gospodarczych**, programy innych partyj, liczących nieraz **po dwie lub cztery głowy** przedstawiają się poprostu humorystycznie. Niejednemu kandydatowi, albo nawet całej partji tyle czasu zabrało dostanie się na listę, że program swojej przyszłej pracy zrobił na kolanie. Do takich programów należy n. p. **program „Miłości Bożej“**, albo **Polski Krzyża.** Chodzi tu o pospolite naciąganie ludzi pobożnych. Z wieści przychodzących z całego kraju można sądzić, że **wynik wyborów będzie zwycięstwem list rządowych Nr. 1 i Nr. 30.**

WŁOŚCIANIE Z WOŁYNIA U MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Delegacja 100 włościan została przyjęta w Belwederze przez Marszałka Piłsudskiego. Włościanie ci przyjechali zapytać się wprost P. Marszałka za kim mają głosować, ponieważ każde stronnictwo świadczy się wszędzie swoją przyjaźnią dla Marszałka, żeby uzyskać więcej głosów. P. Marszałek wyjaśnił delegacji **że listy rządowe są (1 i 30).**

GIEŁDA ZBOŻOWA Z CAŁEJ POLSKI.

(Według ceduły z wtorku 7 lutego b. r.)

Obrót mały. Usposobienie spokojne.

WARSZAWA.

Pszenica poznańska zł. 48.—. Żyto kongresowe zł. 39.50—40.75. Jęczmień kongresowy zł. 38.25. Owies zł. 36.50—37.50. Mąka pszenna warsz., lubelska zł. 82—85.

POZNAŃ.

Żyto zł. 38—39. Pszenica zł. 44.50—45.50. Jęczmień zł. 33—35. Browarniany zł. 39.50—41. Owies zł. 32.50—34.50. Mąka żytnia 65% zł. 55 gr. 75. Mąka pszenna 65% zł. 64.50—68.50.

KRAKÓW.

Pszenica dworska zł. 51.50—52.—. Targowa zł. 49—50. Żyto dworskie zł. 43.50—44.—. Targowe zł. 41.—41.50. Owies dworski zł. 37.50—38.50. Targowy zł. 36.50—37.—. Siewny zł. 41—42.—. Jęczmień do siewu zł. 46.—48.—. Słoma długa zł. 7.50—8.—. Ziemniaki gorzelniane zł. 8.—8.50. Mąka pszenna 45% zł. 81.—81.50. Chlebowa pszenna 70% zł. 62.50—63.—. Mąka żytnia 60%—65% zł. 60.—60.50.

Głos z więzienia.

Komuniści, którzy tyle deklamują o „wolności“, wyzwoleniu i t. p., w Rosji stosują metody najokropniejszego terroru i ucisku. Prasa jest znacjonalizowana, czyli, że wszystkie pisma są zarekwirowane i wychodzić mogą tylko pisma i książki komunistyczne.

Grupa przedwojennych pisarzy rosyjskich, znajdująca się w S. S. S. R. i to zarówno pisarzy prawicowych, jak i lewicowych, wydała odezwę, którą udało się przemycić zagranicę i opublikować.

Ogłaszamy narazie wyjątek z tego dokumentu:

„...do druku przyjmują tylko to, co się podoba komunistycznej cenzurze. Drukuje się tylko to, co nie odbiega od obowiązującego wszystkich komunistycznego światopoglądu. Wszystko inne, choćby było dziełem talentu, nietylko że nie może być wydane, lecz musi być chowane jaknajgłębiej; jeśli bowiem zostanie znalezione w czasie rewizji, to grozi za to areszt, zesłanie, a nawet rozstrzelanie. Jeden z najlepszych znawców nauki o państwie w Rosji — prof. Łazarewskij — został rozstrzelany tylko za to, że znaleziono u niego projekt rosyjskiej konstytucji. Czy wy wiecie o tem wszystkiem? Czy czujecie całą potworność strasznej sytuacji, na jaką jest skazany nasz język, nasze słowo, nasza literatura?“

Pracownicy pióra w wolnej Polsce — do Was też te słowa krwią pisane są skierowane — dlaczego milczycie? Dlaczego tak mało demaskujecie kłamstw i zbrodni bolszewickich?!



Rolnicy organizujcie się.

Wszyscy jak jeden mąż!

Bracia Rolnicy! Jakże słusznie powiedział poeta, że „gromada to wielki człowiek". Rozumiejąc to od najdawniejszych czasów, człowiek łączył się razem, tworząc rodziny, osady, miasta, wsie, ażeby razem pracować i łatwiej razem dążyć do wspólnego celu.

U nas w Polsce idea łączności objęła prawie wszystkie stany i zawody, z wyjątkiem **tego najbiedniejszego stanu, stanu rolniczego,** który był dotychczas **rozbijany i dziesiątkowany przez różne zajadłe partje polityczne,** które doprowadzały stan rolniczy do ruiny i nikt tym biednym rolnikiem nie opiekował się, lecz puszczano go na łaskę losu. Było wprawdzie **dosyć takich opiekunów,** którzy się opiekowali tym rolnikiem przed wyborami, obiecując mu raj na ziemi, a po wyborach to tworzyli istne piekło dla biednego narodu.

A dzisiaj Bracia Rolnicy, kiedy mamy swoją zawodową organizację, która objęła już **kilka województw w Polsce i liczy około 35.000 członków i tyleż kobiet,** powinniśmy się wziąć sami do wspólnej pracy dla dobra wspólnego interesu rolniczego i dla bratniej miłości bliźniego, a nie dajmy się bałamucić teraz przy nadchodzących wyborach żadnym mąciwodom i rozbijaczom politycznym, którzy się teraz najwięcej po wsiach pojawiają z temi samemi obiecankami co i dawniej, a tych należy z tem odprawić **tam gdzie pieprz rośnie.** Gdyż myśmy się już dość nasłuchali tych różnych obiecanek, z których dotychczas ani jedna spełniona nie była, a rolnikom jaka bieda była, taka i pozostała dalej.

I gdzież ten ratunek? gdzież ta pomoc obiecana nam aprzez te ubiegłe kilka lat, na różnych wiecach i zebraniach politycznych — więc popłynęła z wodą. I dlatego też Bracia Rolnicy! ratować musimy się sami, jeżeli staniemy **wszyscy jak jeden mąż** w szeregu Związku Zawodowych Rolników i pracować będziemy dla wspólnego dobra, **a przy wyborach staniemy przy Rządzie Marszałka Piłsudskiego,** a z pomocą Bożą i Rządu dojdziemy do pożądanego celu.

Franciszek Lech, sekretarz
Rolnik z Wierzchosławic.

Nasz numer 30, to numer rolniczy
Zbierze głosów tyle, że przez dzień nie zliczy.



WĘDZENIE.

O ile się nie ma wędzarni specjalnej na miejscu, gdzie oddać można mięsiwo do wędzenia, to najlepiej jest wędzić poprostu w kominie. Wbija się haki wewnątrz komina u górnego wylotu i na nich się mięsiwo na sznurkach zawiesza. W dymie gorącym mięso się piecze a nie wędzi, więc stale dym chłodny podtrzymywać trzeba. W tym celu pali się trocinami, gałązkami sosnowemi i drzazgami, które tleją wolno, a nie palą się płomieniem. Na noc wędzenia przerywać nie należy, a w każdym razie nigdy na długo, bo wtedy mięso zepsuć się może. Dobrze uwędzone szynki, kiełbasy i polędwice miesiącami całemi przechowywać można, powieszone w suchej spiżarni. Kiełbasy wędzą się 3—4 dni, szynki 6—8 dni, boczki 4—6 dni i tyleż prawie polędwice. Te jednak po wyjęciu z marynowania otarzać trzeba dobrze w otrębach grubych, owinąć w papier, obsznurować szpagatem i wtedy dopiero wieszać w dymie. Unikamy przez to zdejmowania przy krajaniu całej warstwy mięsa suchego. Słonina uprzednio potrzymana w soli i podmarynowana w korzeniach wędzi się tak długo jak szynki. Powinna być przeźroczysta po wędzeniu i o skórce zarumienionej. Używa się krajana na surowo i długo się przechowuje, wisząc w suchej spiżarni.

KIEŁBASY ZWYKŁE.

2 kg. mięsa wieprzowego, 1 kg. mięsa wołowego posiekać tasakiem — dodać 2 łyżki soli, ząbek czosnku utartego, trochę pieprzu, szklankę wody i wszystko doskonale wymieszać. Zostawić do następnego dnia, aby mięso dobrze solą przeszło. Nazajutrz specjalną maszynką napychać w dobrze oczyszczone i bez zapachu kiszki.

Od czasu do czasu przekłówać kiszki szpileczką, aby wypuścić nagromadzone powietrze.

Takie kiełbasy doskonałe są smażone lub gotowane, dla dłuższego trzymania trzeba je uwędzić.

PLACEK KRUCHY Z SEREM.

1 kg. mąki, 2 jajka, łyżeczka sody rozpuszczonej w mleku, łyżka octu półtorej szklanki śmietany, półtorej szklanki cukru, wanilji dla zapachu i 10 deka masła, zagnieść na ciasto dość wolne, którem cienko wyłożyć brytwankę, uważając aby i boki były dobrze zakryte. Odpiec i po ostudzeniu nałożyć na trzy palce grubo następującą masą:

1 kg. sera i pół kg. kartofli ugotowanych utrzeć doskonale na jednolitą masę, następnie mieszając nadal dodawać kolejno 3 żółtka surowe, półtotrej szklanki sukru, cynamonu dla zapachu, kawałek masła, trochę soku z cytryny lub pomarańczy. Gdy masa będzie doskonale utartą, wyłożyć nią odpieczony spód i wstawić do gorącego pieca na 20 minut.

Nr. 30 jest naszym numerem rolniczym!

PRZYSŁOWIA I PRZEPOWIEDNIE NA LUTY.

1 luty: Spyta luty — Maszli buty?
Kiedy luty — obuj buty.

2 luty: Na święto gromnicy napije się bydło na ulicy.

4 luty: Święta Weronika, słonko pomyka.

5 luty: Sól świętej Agaty broni z ognia chaty.
(W dzień ten niesie kmieć sól do kościoła do poświęcenia; takową nazywa „sól świętej Agaty" i przyznaje jej władzę gaszenia pożaru).

6 luty: O świętej Dorocie wyschną chusty na płocie.

23 luty: Święty Piotr gdy się rozgrzeje, wiosna prędko nie przyśpieje.

24 luty: Święty Maciej zimę traci, albo ją bogaci.
Gdy święty Maciej lodu nie roztopi, będą długo chuchali w zimne ręce chłopi.

Na świętego Macieja, pierwsza wiosny nadzieja.

Jeśli na święty Maciej ciepło, to się będzie długo wlekło.

Humor wyborczy.

KRAKOWIAK PRZEDWYBORCZY.

Dudni woda, dudni
W cembrowanej studni.
Łatwo zgłosić listę,
Posłem zostać trudniej! Oj dana...

Dziwują się ludzie,
Czemu to Walenty,
Choć przed wyborami,
Ma nos opuchnięty. Oj dana...

Po pękatym brzuchu,
Ksiądz OKOŃ się drapie,
Czy do tego Sejmu,
Jeszcze mandat złapie! Oj dana...

Nawet pan Trąbczyński,
Ze strachu aż chory,
Woli p. osłem zostać,
Niż iść w „senatory!" Oj dana...

Dziwują się ludzie
I mają nadzieję,
Że najbardziej DZIADEK,
Z tego się uśmieje. Oj dana...

Warszawa. *M. Jasiński.*

PIERWSZY KANDYDAT.

Pierwszy kandydat na posła Jan Kęski z Okąska zwiedził dzisiaj komnaty na Wawelu. W rozmowie z władzami wawelskiemi, oprowadzającemi go po zamku, wyraził życzenie kandydowania na przyszłego prezydenta, ewentualnie króla. Największe wrażenie na przyszłym kandydacie zrobiła JAMA SMOCZA, gdzie pozostał samotnie przez długą chwilę ulegając zadumie zadumanego umysłu.

KARNAWAŁ WYBORCZY.

...Tańcowały — dwa Michały
Witos duży — Kiernik Mały
Jak ten duży począł krążyć —
To ten mały nie mógł zdążyć!...
...Tańcowały — dwaj dąbale
W bolszewickim karnawale,
Puryc Sroński im przygrywał,
Sowiet nogą przytupywał!...
Tańcowały... mądre franty,
Jeden Czuma i Korfanty,
Jeden ruble miał w kieszeni,
Aż... ich obu djabli wzięli!...

Z HUMORU WARSZAWSKIEGO.

Do jednej z restauracyjek mokotowskich wszedł okazały jegomość z trojgiem dzieci. Zajął z niemi miejsce przy stoliku i zamówiwszy sobie piwo, rzekł:

— Dziateczki moje, cobyście zjadły? Może po kotleciku? — Chcemy, chcemy! — Potem zwrócił się do kelnera, mówiąc: Prędko, trzy kotlety wieprzowe dla dzieci, a dla mnie dwa!

Wkrótce były już żądane kotlety.

— Teraz, moje dzieci, zajadajcie smacznie. — Zjedzono kotlety, twarzyczki dzieci zarumieniły się, oczy nabrały blasku wesołości.

— A może jeszcze ciastek?

— O, bardzo prosimy. — Proszę dzieciom ciastek, a mnie jeszcze piwa.

Wnet dzieci ochoczo zaczęły zjadać ciastka. Gdy gruby gość dostał drugie piwo, zaczął czegoś szukać w kieszeniach, wreszcie wstał i wziąwszy kapelusz rzekł do dzieci: Bądźcie dzieci grzeczne, ja zaraz wrócę, tylko kupię sobie cygara. — Po tych słowach odszedł. Upłynęło pięć minut, kwadrans, już i pół godziny przeszło, a gość nie wraca.

Gospodarz uwiadomiony przez kelnera idzie do dzieci i pyta: Ależ coś bardzo długo siedzi wasz ojciec! Czemuż nie wraca? — To nie nasz ojciec! Bawiłyśmy się tu na ulicy, aż przychodzi ten pan i mówi do nas: Dzieci! czy będziecie jadły kotlety? A my na to: będziemy! A wtedy pan: No to chodźcie do restauracji. No i poszłyśmy tutaj.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. J. S. w Michałpok, p. Buczacz. Dziękujemy za zaufanie z jakim się Pan do nas zwraca. Może Pan wyjechać do Francji. W tym celu należy zgłosić się do Starostwa. Radzimy, ażeby Pan zgłosił się jako rzemieślnik, albowiem rolnicy są źle płatni, a Pan jako cieśla i stolarz może zarobić więcej. Przed wyjazdem musi Pan uzyskać odroczenie służby wojskowej. Niech nam Pan napisze, jak udały się Panu pierwsze kroki.

Wydawca: Związek Zawodowych Rolników. Odpowiedzialny redaktor: Dr Henryk Łubieński.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika.